

WSPOMNIENIE

Śmiałe reformy Michaiła Gorbaczowa przeprowadzane w Związku Radzieckim w latach 1985–1991 miały fundamentalne znaczenie nie tylko dla tego olbrzymiego, wielonarodowościowego państwa i jego mieszkańców. Bez uwzględnienia wpływu myśli i działań tego wybitnego męża stanu nie sposób zrozumieć istoty tectonicznych przemian, jakie zaszły na świecie trzy dekady temu, a które wciąż rzutują na to, co w licznych krajach, zwłaszcza w Eurazji, dzieje się współcześnie.

Pierestrojka i głośność

ZSRR jeszcze w połowie lat 80. opierał się w głównej mierze na bolszewickiej zasadzie wyrugowania z rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej bez mała wszytkiego, co poprzedzało rewolucję komunistyczną z przełomu drugiej i trzeciej dekady XX w. Gospodarka, społeczeństwo i państwo miały funkcjonować nie na zasadzie racjonalnej modyfikacji ancien régime'u, a w oparciu o jego totalne zakwestionowanie – jako antyteza kapitalizmu. Własność prywatna miała być całkowicie wyparta przez własność państwową, centralne planowanie miało zastąpić mechanizmy rynkowe, pieniądź miał odgrywać coraz mniejszą rolę. Próby nieśmiały reform polegających na odchodzeniu od tej ortodoksji podejmowane w 30-leciu 1956–1985 niewiele zmieniły. Podczas gdy dogmatycy tkwili w błędnym z gruntu przekonaniu, że sytuacja taka trwać może „ad calendas sovieticas”, Michaił Gorbaczow, nowy przywódca radziecki, który objął stery rządzącej monopartii i państwa w 1985 r., rozumiał, że to jest nonsens. Nieuchronnie nadszedł czas jakościowych zmian.

Rzadko który polityk zapisuje się tak wyraziście na kartach historii jak Gorbaczow. Bynajmniej nie chciał on odchodzić od socjalizmu, ani też likwidować ZSRR. Chciał socjalizm uratować. Jego zamiarem było nadanie radzieckiemu systemowi „ludzkiego oblicza” po to, aby ustrój ten opierał się na poparciu społecznym, a nie na sile państwa i aparacie przemocy stosowanej wobec własnych obywateli. Tym celem służyć miały tak reformy polityczne w postaci głośności, jak i ekonomiczne znane jako pierestrojka. Ich przełomowość była tak wielka, że od czasu wystrzelenia w 1957 r. pierwszego sztucznego satelity Ziemi, sputnika, tylko te dwa słowa szturmem zdobyły sobie prawa obywatelskie w wielu językach świata. Nie tłumaczymy ich, bo dzięki Gorbaczowowi mówią one same za siebie.

Dla jednych reformy te szły za daleko, bo ograniczały związane z pełnionymi funkcjami i zajmowanymi stanowiskami przywileje, ich beneficjenci utrudniali przeto realizację zamysłów ich inicjatora. Dla innych były niedostateczne, zbyt płytkie, nietworzące nowej jakości i dlatego znalazły się pod ostrym krytyki. Górę niestety wzięli ci pierwsi, blokując obrany reformatorski kurs. Zapytałem Gorbaczowa kilka lat później, podczas naszego pierwszego spotkania w 1996 r., dlaczego nie poszedł dalej, co najmniej równie daleko jak Polska czy Węgry. Odpowiedział mi pytaniem: „Czy masz pojęcie, ile osób liczyła

nomenklatura w ZSRR?”. A to przecież jej interesy naruszała głośność i pierestrojka. Otóż obejmowała ona 20 mln stanowisk w partii i administracji, w wojsku i gospodarce, w nauce i kulturze; od naprawdę mało ważnych, jak kierownik magazynu w kolchozie, po te najważniejsze na radzieckich szczytach w Moskwie i w stolicach wszystkich pozostałych 14 republik. Wtedy rozbitcie tego układu okazało się niemożliwe, bo aparat radzieckiej władzy związany instytucjonalnie i politycznie z nomenklaturą nie zawsze troszczył się o interes publiczny, natomiast z reguły twardo bronił swoich zasłużonych, jakżeby inaczej, zdobywszy.

Okragły Stół i berliński mur

Gdy przy okazji innego spotkania, już w tym wieku, powiedziałem Gorbaczowowi,



PIOTR GUZIK

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Jeśli trzeba by wskazać jedną tylko osobę na świecie, która za naszego życia w największym stopniu przyczyniła się do zmiany globalnego geopolitycznego układu na lepsze, to jest nią właśnie Michaił Gorbaczow – pisze ekonomista.

że gdyby nie jego polityka, to nie byłoby możliwe dokonanie przełomu politycznego umożliwiającego zmiany ustroju gospodarczego w takim czasie i stylu, jak nam się to udało w Polsce, zareagował: „Napisz to, napiszesz?”. Oto

ty zatrzymała się gdzieś po drodze, pomiędzy nim a prawdziwą demokracją, i grzęźnie tam, co utrudnia postęp gospodarczy. Fakt, że w niektórych innych republikach poradzieckich demokracja jest jeszcze mniej, bądź też

do wątków politycznych niż ekonomicznych. Co nie dziwi, gdyż na tym pierwszym polu jego osiągnięcia były zdecydowanie większe, a w odniesieniu do niektórych aspektów wręcz wiekopomne, natomiast w sferze gospodarczej rezultaty reform były zdecydowanie niezadowalające.

W swojej retrospekcji inicjator pierestrojki kreśli smętny obraz sytuacji społeczno-gospodarczej w chwili przejmowania władzy w kraju „rozwinętej gospodarki socjalistycznej”: „Nasz kraj coraz bardziej pograżał się w stagnacji. Gospodarka była pod każdym względem w martwym punkcie. (...) Zdawali sobie w pełni sprawę, że gospodarka »realnego socjalizmu«, jak określano ten system w czasach Leonida Breżniewa, była w rozsypanie i że kraj nieubłagane przechodził kryzys. Na początku lat 80. nastąpiło zahamowanie wzrostu gospodarczego i zamrożenie pozio-

Fakt, że wtedy udało się to w zasadzie pokojowo, to ogromne osiągnięcie. Ówczesny rozpad ZSRR niestety współcześnie kładzie się długim cieniem na sytuacji w regionie i stosunkach międzynarodowych ze względu na haniebną agresję Rosji rządzonej przez reżim prezydenta Putina, którego krytykiem niejednokrotnie był Gorbaczow.

Usprawiedliwiając ułomności pierestrojki, niektórzy autorzy ex post mają zasadne pretensje do Zachodu, że nie tworzył na czas bardziej sprzyjającego kompleksowym reformom gospodarczym środowiska międzynarodowego. Słuszne pretensje w tej kwestii zgłaszał również sam Gorbaczow. Ta prawda; Zachód mógł i powinien zrobić więcej, ale świadomie tego nie uczynił, nie chciał bowiem ani silnego Związku Radzieckiego, ani silnej Rosji. I nadal nie chce. Z kolei inni zwracają nie bez racji uwagę, że przyczyna

„ Bynajmniej nie chciał on odchodzić od socjalizmu, ani też likwidować ZSRR. Chciał socjalizm uratować

błędów i niepowodzeń, które podważyły fundamenty nowej polityki międzynarodowej. W polityce triumfalizm daje złe rady”. Ta „zmiana melodii” niestety w najlepsze – a raczej w najgorsze – trwa.

Błąd Kolumba

Michaił Gorbaczow jako radziecki przywódca, a zarazem reformator i mąż stanu na skalę światową, chciał zatem zmieniać charakter socjalizmu – obecnie ex post najczęściej w literaturze określanego jako komunizm – a nie przenosić go do lamusa historii. Pragnął dać mu szansę przetrwania i rozwoju, a nie związać. Chciał go ratować przed upadkiem pod rosnącym ciężarem własnej niewydolności, a nie obalać. Wyszło inaczej i tak oto, wbrew intencjom, mało kto tak jak Gorbaczow przyczynił się, koniec końców, do upadku systemu realnego socjalizmu.

Nie wątpię, że będą mu stawiać pomniki. Jak Kolumbowi. Za zasługi, że oto odkrył dla wielu milionów ludzi nową życiową przestrzeń. I mam nadzieję, że nigdy nie będą ich burzyć, jak zdarza się to obecnie z wzniesionymi onegdaj monumentami na cześć odkrywcy Ameryki, do którego niektórzy mają pretensje za później przez innych popełniane grzechy. Kolumb, dopływając do nieznanego Europejczykom kontynentu, nie zdawał sobie sprawy z tego, co de facto czyni. Kierował się przede wszystkim chciwością, ale i ciekawość świata nie była mu obca. Z pewnością nie brakowało mu też odwagi. Spuścizna jego błędu była wiekopomna; świat się zmienił wielce i nieodwołalnie, choć nie w każdym aspekcie na lepsze.

Gorbaczow też się pomylił. Jak Kolumb. O co innego mu w istocie chodziło, a co innego z tego wszystkiego później wyniknęło. Nie tylko dobre rzeczy, ale dzięki niemu tych dobrych na pewno wokół nas jest więcej. Jeśli trzeba by wskazać jedną tylko osobę na świecie, która za naszego życia w największym stopniu przyczyniła się do zmiany globalnego geopolitycznego układu na lepsze, to jest nią właśnie Michaił Gorbaczow w swej roli jako sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Jego słowa i czyny nadawały niepowstrzymanemu impetu już wtedy wiejącym wiatrom wielkich zmian. /©©

Autor jest profesorem ekonomii, wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego. W latach 1994–1996 i 2002–2003 był wicepremierem i ministrem finansów. Na początku października nakładem Wydawnictwa PWN ukaże się jego najnowsza książka „Wojna i pokój”

W NAJBLIŻSZYM TYGODNIU W „RZECZPOSPOLITEJ”

o Gorbaczowie napisze też prof. Antoni Dudek, politolog i historyk transformacji ustrojowej

Globalny mąż stanu